

⁶⁶⁵ Lubaszenko i Pazura grali Mrożka

Dyskusja o wolności

– To, co robimy, adresujemy głównie do młodych i dlatego między innymi ze sztuki Mrożka skreślone zostały fragmenty dotyczące minionej już sytuacji politycznej – fragmenty o SB, cenzurze, państwie policyjnym. Sztuka miała zyskać przez to na aktualności – powiedział Olaf Lubaszenko, występujący kilka dni temu w Toruniu wraz z Cezarym Pazurą w firmowanym przez rzeszowski Teatr im. W. Siemaszkowej przedstawieniu „Emigrantów”.

Czy jednak ów zabieg wykreślenia fragmentów istotnie sztukę uaktualnił, zmienił zasadniczo? „Emigranci”, grywana kiedyś często, kameralna tragikomedie Sławomira Mrożka ostatnio z repertuarów teatralnych zniknęła. Emigracja już nas nie dotyczy? Nie, ona się po prostu zmieniła, nie ma już emigranta AA, intelektualisty, na Zachodzie „wybierającego wolność”. I choć nadal istnieją emigranci XX, wyjeżdżający „za chlebem”, to nawet oni są już inni od Mrożkowego „wołu roboczego”, nie znającego języków obcych, chodzącego na dworzec, by przyjrzeć się obcemu, jakże odległemu światu dobrobytu. XX już nie czują się onieśmieni i sparaliżowani widokiem pełnych półek i czystych toalet. Jaki więc zatem był sens wystawienia dzisiaj, tego tak do niedawna wstrząsającego dramatu, a tym bardziej adresowania go do młodych – bo rzeczywiście główną część „fanów” Lubaszenki i Pazury stanowią młodzi? Młodzi, swobodnie dziś podróżujący w czasie wakacji po Europie, przyjmujący u siebie rówieśników stamtąd, a – bywa coraz częściej – pobierający nauki na Zachodzie?

Jan Błęszyński, reżyser przedstawienia pisze: „Nagle

stało się coś arcytragikomicznego. Misternie wymyślony przez Mrożka alfabet polskich emigrantów zalał się. I to już na AA. XX nadal ma rację bytu. Konserwy „non plus ultra” zamieni na „Pedigree pal” i „Whiskas”, dalej będzie zasywał dolary w pluszowego misia i wykrzykiwał światu swoje polskie „jezdem”. Ale co z AA? Wrócić nie wypada, kontestować się nie da (...). Trzeba po prostu coś umieć i okropnie chcieć pracować. A tu twórczość się kończy, talent wędnie. Pozostają różnego rodzaju upadki, o których głośno w Chicago, Nowym Yorku czy Paryżu. (...) Oto dlaczego dzisiaj gramy „Emigrantów” z aktorami w wieku pokolenia lat 80”.

Czy jednak sztuka Mrożka jest dobrą ilustracją owych chicagowskich i paryskich upadków i owego wyjeżdża-

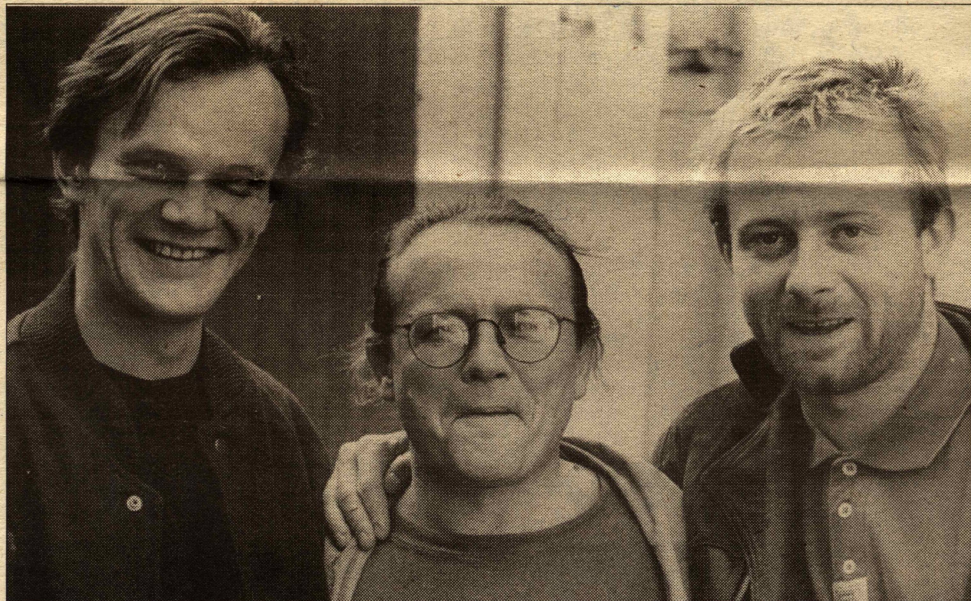
nia „za chlebem” po nowemu? Sądzę, że to „naciągnięta” jej interpretacja. Jeśli ta sztuka brzmi dziś aktualnie, jeśli jest ważna, to dzięki swej najgłębszej treści, którą jest dyskurs o wolności, wolności człowieka zniewolonego automatyczną, ciężką pracą i wolności intelektualisty. A także – o obcości, której doświadczają nawet cudzoziemskie żony bogatych mężów. Ten dyskurs pozostaje ważny i aktualny, nawet bez kontekstu komunistycznej rzeczywistości.

„Emigranci” to sztuka grywana zwykle bez inscenizacyjnych eksperymentów. Sztuka, o której powodzeniu decyduje głównie gra dwóch aktorów. Jak z tego zadania wywiązali się Lubaszenko i Pazura? Przyznam, że mnie bardziej przekonał ten drugi – w roli „robola”, pana XX. Wydawać by się mogło,

że jest to rola łatwiejsza, bo bardziej charakterystyczna. A jednak tu właśnie czają się pułapki, pokusa „przeszarżowania”, satyry i błazenady. Pazura tej pokusie (mimo początkowego wrażenia, że „przeszarżuje”) się opiera. Jego XX jest zabawny, ale przy tym tragiczny i prawdziwy.

Olaf Lubaszenko w bardziej „statycznej” roli intelektualisty AA, zwłaszcza na początku, za bardzo usuwa się w cień swego scenicznego partnera. Jego gra jest stonowana tak dalece, że nawet dramatyczny moment, gdy AA „wyprowadza się” z dzielonego z XX pokoju, brzmi jakoś obojętnie. Dopiero w drugiej części również dylemat AA zaczyna przejmować widza, a scena finałowa, oparta właśnie na grze Lubaszenki, brzmi wstrząsająco. A może taki układ akcentów, taka gra młodych aktorów, wynika właśnie z tego, że ów „emigrant sumienia”, to ktoś znacznie dziś odleglejszy, bardziej historyczny od tego „co za chlebem”, a sztuka Mrożka jednak nie pokazuje nowego emigranta, emigranta polskiego lat '90?

MIROŚLAWA KRUCZKIEWICZ



Fot. ANDRZEJ KAMIŃSKI

Cezary Pazura i Olaf Lubaszenko w Toruniu, z aktorem Teatru im. W. Horzycy Włodzimierzem Maciudzińskim.